

Najwyższy Kapłan przyszłych dóbr

Lekcja z Listu św. Pawła do Hebrajczyków 9:11-14

Złoty tekst:

„Ale ten, iż na wieki zostaje, wieczne ma kapłaństwo, zawsze żyjąc, aby orędowną za nami” – Hebr. 7:24-25.

List do Hebrajczyków nie ma podpisu ani też pisarz w żaden sposób nie objawia samego siebie, oprócz tego, że jego styl, ściśle rozumowanie, głębokie przeniknięcie i zrozumienie planu Bożego są silnymi dowodami, że był napisany przez apostoła Pawła. Któż inny mógł go napisać? Nie jest on kierowany do Żydów, jakoby z intencją nawrócenia tych, co nie uwierzyli w Chrystusa, ale do Hebrajczyków – do takich, co byli dziećmi Abrahamowymi według ciała, lecz uwierzyli w Chrystusa. Apostoł chciał wzmocnić i utwierdzić wiarę takich (a pośrednio także wszystkich innych, którzy mieli dojść do podobnej znajomości Boskiego postępowania z Izraelem). W liście tym on starał się wykazać, że co się tyczy rozdziału nowej dyspensacji od starej, było to tylko krokiem naprzód, ponieważ nadszedł słuszny na to czas. System żydowski nie miał być odrzucony jako Boska instytucja, ale miał być pod tym względem utwierdzony; wszystko w nowej dyspensacji było analogią (podobieństwem) do rzeczy w starej, lecz na wyższym poziomie.

W ten sposób obrządku Mojżeszowe były zaszczycone i okazały się być Boską instytucją, dobrą na pewien czas i mającą ten chwalebny cel, aby dostarczyć typów oraz lekcji pouczających i przygotowawczych do Ewangelii. Wtedy nadszedł słuszny czas na ustanowienie pozafigury – pozafiguralnego przymierza, przez pozafiguralnego Pośrednika, który zapieczętował przymierze pozafiguralną krwią przymierza, które miało nastąpić po pozafiguralnym Dniu Pojednania, poprzedzającym pozafiguralne błogosławienie ludu i ich zupełne i trwałe uwolnienie od grzechu i potępienia.

W harmonii z powyższym apostoł w lekcji, którą mamy przed sobą, wskazuje na Jezusa będącego w niebie, że jest pozafigurą ziemskich najwyższych kapłanów, gdy takowi wchodzili do świątyni najświętszej w dniach pojednania, aby tam kropić ubłagalnie krwią pojednania.

Przypominamy, że w Dniu Pojednania najwyższy kapłan przywdziewał szaty lniane (nie szaty ozdobne) i z krwią ofiarowanych bydła wchodził do Świątyni Najświętszej, aby tam krew tę przedstawić jako okup – ku pojed-

naniu.

W czasie, gdy on tam się znajdował, lud nie miał żadnego dowodu Boskiej łaski wynikłej z dokonanej ofiary, ale wszyscy czekali z twarzami pochylonymi aż do prochu ziemi, co przedstawiało powaloną i bezsilną ludzkość, zdegradowaną, potrzebującą i oczekującą Boskiego błogosławieństwa. Podobnie teraz On wielki Arcykapłan występuje z obietnicą błogosławieństw restytucji, które jednak nie rozpoczną się prędkiej, aż dzieło pojednania zostanie dokonane i wszyscy członkowie Ciała wraz z Głową zostaną przyodziani szatą chwały i piękności, przedstawiającą zaszczyt, majestat i autorytet. Wtedy błogosławieństwo szybko spłynie z podniesionych rąk (objawiona władza) naszego wielkiego Arcykapłana; błogosławieństwo restytucji dosięgnie wszystko stworzenie, które teraz współ wzdycha i boleje (Rzym. 8:22). Względem tych to przyszłych błogosławieństw apostoł określa naszego Pana jako Kapłana przyszłych dóbr – przyszłych błogosławieństw osiągniętych od Boga w wyższym Przybytku, czyli Świątyni, aniżeli była żydowska, ziemską w Przybytku Najświętszym, którym jest samo niebo, skąd w słusznym czasie zstąpi ten nasz wielki Arcykapłan z obiecanym błogosławieństwem restytucji itd.

Aby odpowiednio ocenić tę sprawę, musimy zauważyć, że nie tylko Najwyższy Kapłan naszego obrządku jest wyższym od najwyższego kapłana obrządku Aaronowego, ale również że ofiary, jakie On ofiarowuje są wyższego rodzaju ofiarami. „Własną krew swoją”, czyli swe własne życie, ofiarowawszy za nas, wszedł do samego nieba, „do świątyni, znalazłszy (zapewniwszy) wieczne odkupienie (i wybawienie dla tych, których On jako Najwyższy Kapłan przedstawiał)” – w. 12.

Apostoł dowodzi, że takie pojmowanie sprawy jest logiczne i rozsądne; ono rozeznaje ten fakt, że figuralne ofiary dokonywały pewnej miary oczyszczenia i czyniły istoty w nich przedstawione figuralnie przyjemnymi przed Bogiem do czasu. Dowodzi dalej, że jeżeli to (a było to wszystkim, czego najgorliwszy Żyd mógł spodziewać się od Zakonu) było przyjmowane za prawdziwe, to jakże większe musi być błogosławieństwo, które On większy, pozafiguralny Arcykapłan przyniesie, zapewniwszy takowe lepszą, droższą i przyjemniejszą ofiarą. Pan nasz Jezus ofiarował samego siebie; ofiarowanie to miało miejsce przy Jego poświęceniu się, co pokazane było przez Jego chrzest w Jordanie; Jego umieranie, Jego ofiara rozpoczęła się tam, chociaż dokonana nie była prędkiej aż na Kalwarii, gdy wydał z siebie ostatni oddech. Jego ciało złożone w ofierze było „świętą, niewinną i niepokalaną”, a więc



wielce przyjemną ofiarą, zupełnym zadośćuczynieniem, czyli okupem za ojca Adama, przez którego nieposłuszeństwo, przyszło potępienie śmierci nie tylko na niego, ale też na całe jego potomstwo. Człowiek Chrystus Jezus został ponownie spłodzony do duchowej, Boskiej natury, przez ducha świętego, który tam (przy Jordanie) zstąpił na Niego, co uczyniło Go Pomazańcem, Chrystusem, Mesjaszem. Od tej chwili ten Pomazaniec, Mesjasz, to Nowe Stworzenie, było pomazanym Najwyższym Kapłanem, którego zadaniem było ofiarować samego siebie jako człowieka Jezusa aż na śmierć. W międzyczasie jako „nowe stworzenie” wzrastał On w łasce i zdobywał doświadczenia potrzebne do przysposobienia Go na urząd Najwyższego Kapłana dla ludzi w rzeczach odnoszących się do Boga. Jezus, od czasu swego pomazania duchem świętym, uważany był jako poczęty do nowego życia, jako spłodzony z ducha świętego, aby być duchową istotą (która uzupełniona została przy zmartwychwstaniu, gdy powstał z martwych jako ożywiony duch). Do tego to z ducha spłodzonego Najwyższego Kapłana odnosił się apostoł Paweł, gdy mówił, że nasz Pan (Nowe Stworzenie) ofiarował samego siebie (człowieka) nienaganionym (niepokalanym) Bogu, przez ducha wiecznego, z którego został spłodzony – w. 14.

Komu był złożony okup?

Niektórzy zapytywali się sarkastycznie: „Komu okup był złożony?”, twierdząc przy tym, że jeżeli w ogóle był złożony, to chyba musiał być złożony Szatanowi. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w słowach apostoła w 14 wierszu naszej lekcji – że Pan nasz Jezus ofiarował samego siebie Bogu; że okup złożony był sprawiedliwości. Ten, co wystawił Adamowi prawo, pod którym Adam był próbowany, upadł i został potępiony na śmierć, to nie był Szatan, wcale nie! Było to Boskie prawo i Boskie potępienie, więc też okup zapewniony przez Jezusa musiał być zapłacony Bogu – Boskiej sprawiedliwości, aby On mógł być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, co wierzy w Jezusa (Rzym. 3:26).

Apostoł dalej dowodzi, że ten jasny pogląd na to, iż Jezus umarł i spłacił wszystko, że kupił nas swą własną drogą krwią, złożony akurat taką ofiarą, jaka była konieczna według Boskiego prawa, powinien oczyścić sumienie nasze, czyli uwolnić je od uczucia winy i to na wieki. Powinniśmy widzieć, że jeżeli Bóg, który uważał nas słusznie za potępionych, przygotował teraz okup w ofierze Jezusowej – okup zadowalający Jego własną sprawiedliwość, to „wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” -1 Jana 1:9. A ponieważ to jest sprawa wiary, przeto nasze błogosławieństwo i dobre sumienie ku Bogu oraz zrozumienie zupełnego pojednania przez drogą krew, mogą być tylko w proporcji do naszej wiary w tę wielką prawdę objawioną w Słowie Bożym. Według naszej wiary stanie się nam: kto ma silną wiarę, może

odczuwać, że jest przez Boga przyjętym, lecz kto nie ma wiary, będzie wstrzymywany od przybliżania się do Boga i używania błogosławionych przywilejów wystawionych w Ewangelii, tak samo jak ci, co o okupie nic nie wiedzą.

Przymierze Żydowskie wymagało doskonałych uczynków, a nie tylko doskonałości serca i woli, a że jako upadli, Izraelici nie mogli pełnić doskonałych uczynków, przeto ich zabiegi, choćby i najlepsze były uczynkami, których wynikiem była śmierć. Teraz zaś, rozumiejąc lepsze ofiary dokonane przez Chrystusa, rozumiejąc również, że nadszedł nowy obrządek uzasadniony na Nowym Przymierzu, którego Pośrednikiem jest Chrystus, oni mogli również zrozumieć, że Bóg mając złożony okup za grzech świata, mógł przyjąć ich wolę, ich intencje i ich sprawiedliwe wysiłki jakoby wypełnienie ich Przymierza Zakonu i w ten sposób oni mogli odtąd cieszyć się żywą wiarą, zamiast smucić się za uczynki martwe.

Aby uwydatnić powyższą lekcję, apostoł w wierszach 24-28 stawia kontrast pomiędzy dziełem Jezusa w prawdziwym Przybytku, czyli Świątyni, a dziełem figuralnego arcykapłana Aaronowego obrządku w figuralnej Świątyni. Jezus nie mógł być ziemskim Kapłanem Najwyższym, ponieważ według Zakonu kapłanami mogli być tylko mężczyźni z pokolenia Lewiego, gdy zaś nasz Pan pochodził z pokolenia Judy. Toteż On nie mógł wejść ani też nie wszedł do Świątyni rękami uczynionej, figuralnej; ale kapłaństwo Jego jest wyższe, według obrządku Melchizedeka, jak to wyjaśnił apostoł na innym miejscu, a Świątynia, w której On ofiarował, była pozafiguralna, więc też wchodząc do Świątyni Najświętszej, On wszedł do samego nieba, aby tam wstawiać się przed oblicznością Bożą za nami, tak jak ziemscy kapłani raz w roku, w dniu Pojednania, wchodzili przed figuralną obliczność Bożą, do figuralnej „Świątyni Najświętszej”, okazując się przed światłem Szekina (przedstawiającym obecność Boga) ponad ubłagałnią.

Z tej samej przyczyny, mówi dalej apostoł, nie ma potrzeby, aby Chrystus powtarzał swoją ofiarę corocznie, ponieważ ofiara Jego jest pozafiguralna i trwa na wieki. Figuralni kapłani musieli powtarzać swe figuralne ofiary corocznie, ponieważ były to tylko figury i grzechów gładzić nie mogły, ale tylko przez Boskie zarządzenie przykrywały takowe na jeden rok. Apostoł rozumie, że gdyby ofiara Chrystusowa nie była lepsza od tamtych, to byłoby potrzebnym, aby Chrystus częstokroć cierpiał za nas; jednakowoż wszystkie fakty poświadczają, że ofiara Jego była raz i na zawsze, ponieważ była to ofiara zupełna i doskonała, taka, jakiej Boskie prawo wymagało.

Jest to w zupełnym przeciwieństwie do nauk Kościoła rzymskiego, który twierdzi, że ofiara naszego Pana



potrzebuje powtarzania (w tzw. „ofierze mszy”), aby zgładzić poszczególne grzechy, za jakie jest ofiarowana; stąd to twierdzenie katolików, że ich księża mają władzę przemienić chleb i wino w rzeczywiste ciało i w rzeczywistą krew Chrystusa; jakoby utworzyć Chrystusa, w tym jedynie celu, aby Go na nowo ofiarować – i to świętokradzkie, bluźniercze przekręcanie Boskiego zarządzenia jest powtarzane nie tylko corocznie, ale codziennie we wszystkich częściach świata, gdziekolwiek katolicy się znajdują.

Protestanci zaś do takiego stopnia zapomnieli rzeczywisty charakter papieństwa i pierwotne powody do protestów, które oddzieliły ich ojców od papieństwa, że obecnie na ogół nieświadomi są tych pretensji i gotowi są uznać, że msza jest tylko symbolem Pańskiej ofiary, mniej więcej w takim znaczeniu jak ich własna eucharystia, czyli komunika. Koronacyjna przysięga królów angielskich była tak sformowana aby, o ile możliwe, nie dopuścić do tronu nikogo innego jak tylko protestanta. Jedną część tej przysięgi brzmi: „Ja wierzę, iż w sakramencie Wieczery Pańskiej nie ma żadnej transubstancji i że ubóstwianie lub czczenie Panny Marii albo innych świętych oraz ofiara mszy, jak ona jest teraz używana w Kościele Rzymskim, są przesądem i bałwochwalstwem”.

Rzymscy katolicy zamieszkali w Wielkiej Brytanii żalą się, że taka forma przysięgi jest ujmą dla ich religii; a protestanci tak dalece zapomnieli o rzeczywistym znaczeniu mszy, że gotowi są przychylić się do zdania katolików, iż przysięga ta stała się przestarzałą i mogłaby być zmienioną. Ich ojcowie widocznie lepiej znali rzeczywiste znaczenie papieskiej doktryny mszy, że takowa jest bluźnierczą, świętokradzką i szczególnie potępioną w Piśmie jako „obrzydlivość spustoszenia” (Dan. 11:31, 12:11) Biblijnym przedstawieniem sprawy jest, że ofiara naszego Pana była raz za wszystkich i że Chrystus więcej nie umiera, śmierć Mu więcej nie panuje (Rzym. 6:9), a w naszej lekcji apostoł wykazuje, że nie potrzeba innych ofiar pojednania oprócz tej, jaką już Bóg przygotował. Ta jedna ofiara może doskonałymi uczynić na wieki tych, co przez nią przybliżą się do Boga (Hebr. 10:14).

Prawdopodobnie żaden tekst Pisma Świętego nie jest tak w zupełności mylnie pojmowany jak 27 wiersz niniejszej lekcji: „A jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie*) sąd”. Nielogicznym byłoby przypuszczać, że apostoł od razu zaprzestał powyżej omawiany przedmiot względem Chrystusa jako pozafiguralnego Kapłana w przeciwieństwie do ziemskich kapłanów i zaczął pisać o ogólnej ludzkości, co nie miało by żadnej łączności z jego przedmiotem. Ponadto wiersz ten, w zastosowaniu do ogólnej ludzkości, nie byłby prawdziwym. Nie jest prawdą, że Bóg postanowił ludziom umrzeć i potem iść na sąd. Przeciwnie, Adamowi, doskonałemu człowiekowi, postanowionym było,

aby żył i podczas tego postanowienia by żył, on miał swój sąd, czyli próbę; i jego upadek w tej próbie ściągnął na niego wyrok śmierci. Śmierć jest karą, więc musi następować po sądzie, a nie takowy poprzedzać. Prawda, że według nauki Pisma Świętego ma być drugi sąd, czyli druga próba dla ludzkości (i że z niektórymi, tj. z wierzącymi, próba ta już się rozpoczęła), lecz to nie jest z tego, że rzeczy były tak postanowione, ale że Chrystus wykupił nas z pierwotnego wyroku śmierci, złożwszy okup raz za wszystkich. I w tej nowej próbie, czyli sądzie w ten sposób zapewnionym, zastosowana będzie taka sama zasada jak w sprawie Adama – odkupionym postanowione jest aby żyli, jeżeli będą posłuszni wielkiemu Życiodawcy – im nie jest postanowione, aby umarli i też nie umrą wtórą śmiercią inni, jak tylko dobrowolni grzesznicy. W rezultacie odkupienia ludzkość będzie wzbudzona z grobów, aby wszyscy mogli mieć swój sąd, czyli próbę (Jan 5:28-29) – i w każdym wypadku sąd taki musi być przed wydaniem wyroku wtórej śmierci, a nie po śmierci.

To co apostoł chciał powiedzieć w tym wierszu, będzie może lepiej zrozumiane, gdy pokazane będzie w parafrazie (szersze rozwinięcie myśli wyrażonej w tekście) następująco: Zauważyliśmy tu, że żydowscy kapłani i ich służba w przybytku, czyli w ziemskiej świątyni były figurą na Chrystusa Jezusa i Jego służbę w niebieskiej Świątyni – zauważcie teraz, że „jako postanowiono ludziom (kapłanom) raz umrzeć (figuralnie, co pokazane było w bydłętach, które przedstawiały ich i były przez nich zabijane na ofiarę), a potem* sąd (przejście poza wtórą zasłonę, ukazanie się przed chwałą Szekina z krwią ofiary, gdzie następował Boski sąd w tej sprawie)”, to znaczy, że gdy wszystko było dobrze odprawione przez kapłana, on pozostał żywym, był osądzony za godnego na kapłana dla ludu i mógł nadal występować jako pośrednik Boskiej łaski – błogosławiąc ludowi, oczyszczając ich od nieprawości i uwalniając ich od potępienia za takowe, lecz jeżeli z jego strony uczynione było cokolwiek niewłaściwie, w sposób nieprzyjemny Bogu, Jego sąd byłby nieprzychylny, kapłan przechodząc poza zasłonę zginąłby, czyli umarłby; albowiem takie było prawo w tej sprawie (3 Mojż. 16:2).

Takie tłumaczenie łączy ten wiersz nie tylko z wierszem poprzednim, ale i z następnym, gdzie apostoł oświadczył: „Tak i Chrystus (na podobieństwo ofiar dokonywanych przez kapłanów żydowskich) raz będąc ofiarowany (umarł) na zgładzenie wiele grzechów (a w zesłaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy mamy dowód, że ofiara Jego była przyjemna Bogu i że On był żywym, czyli wydany był Boski sąd przyjmujący Jego ofiarę, więc sąd przychylny nam, za których ofiara ta była dokonana), drugi raz się bez grzechu (już nie jako ofiara za grzech ani jako ofiarujący kapłan, ale w chwale i majestacie swego najwyższego stanowiska, co symbolicznie przedstawione było w szatach chwały i



piękności noszonych przez najwyższych kapłanów obrządku Aaronowego) okaże tym, którzy Go oczekują ku zbawieniu (aby dokonać dla ludzkości wybawienia z grzechu i śmierci oraz z wszelkiego potępienia śmierci, a więc z chorób, z boleści, cierpień i smutków”).

W międzyczasie, czyli w Wieku Ewangelii, wierni Pańscy oczami wiary widzą tego wielkiego Arcykapłana jako ich Orędownika, „który zawsze żyje, aby przyczyniać się za nami”, oczekując za naznaczonym przez Ojca czasem, w którym ma wystąpić drugi raz, aby urzeczywistnić wielkie i kosztowne obietnice i błogosławieństwa duchowe dla Kościoła, a światu udzielić błogosławieństw „naprawienia wszystkich rzeczy, co przepowiedziane było przez wszystkich świętych proroków od wieków”.

Przed nadejściem tych rzeczywistych błogosławieństw, wszyscy ci, co przez wiarę są brać -mi Pańskimi i Jego uczniami, postępując Jego śladami, starając się pełnić swą ofiarę tak jak On wypełnił swoją i znajdując się pod Jego zasiłkiem i kierownictwem, mogą rozumieć, że oni nie są obcymi i przychodniami (cudzoziemcami) przed Bogiem, ale że są przyjętymi przez Ojca – nie wprost, lecz pośrednio; przyjętymi „w Onym Umiłowanym”, który się przyczynia za nami, jest naszym Orędownikiem i przez którego jedynie możemy mieć społeczność z Ojcem, prosić Go o różne łaski i takowych się spodziewać (Efezj. 1:6; Rzym. 5:1-2, 8:34).

Watch Tower
R-179 (1901 r.)
„Straż”

* Słowo „będzie”, znajdujące się w polskim tłumaczeniu tego wiersza, jest dodane. W greckich manuskryptach, jak i w tłumaczeniach angielskich słowa tego nie ma.